

B.D.I.C.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 9 (561)

NIEDZIELA 1 MARCA 1970

ROK XII

Wśród różnych, nieraz kontrowersyjnych opinii, na szczególną uwagę zasługuje artykuł ks. kard. Jana Danielou, zamieszczony na łamach watykańskiego dziennika „Osservatore Romano” i francuskiego „La Croix”. W artykule tym pt. „Celibat kapłański” ks. kard. Danielou wypowiada się zdecydowanie za utrzymaniem celibatu księży.

„Chodzi o to — pisze na wstępie kard. Danielou — czy w pewnych okolicznościach Kościoł może powierzyć działalność duszpasterską ludziom żonatym. Były już bowiem takie precedensy w historii Kościoła”. Autor przypomina tu m.in., że nawet obecnie w Kościele obrządku łacińskiego duchowni protestanccy po przejściu na katolicyzm, mogą kontynuować normalne życie małżeńskie.

„Jednakże kwestia postawiona przez holenderską Radę duszpasterską — podkreśla o. Danielou — jest zupełnie inna. Musimy stwierdzić, że jest to tylko jeden z aspektów szerszego kryzysu, który drąży obecnie część Kościoła. Nie jest przypadkiem, że w tych samych środowiskach nie tylko neguje się celibat kapłański, ale nawet specyfikę pracy kapłańskiej, praktykuje się interkomunię i intercelebrę, co świadczy o całkowitej nieznamości Eucharystii, poddaje się w wątpliwość autorytet Papieża i Boski charakter instytucji hierarchii, zmierzając do nieustannej sekularyzacji życia w Kościele”. W dalszym ciągu swego artykułu kard. Danielou przyznaje, że

„nikt nie neguje faktu, iż istnieją problemy związane z kwestią celibatu księży. Ale nie należy tego wyolbrzymiać. W naszym kraju jest wielu księży wiernych swoim ślubom. Prawdą jest, iż istnieje kryzys wiary i porzucanie stanu

kapłańskiego. Ale kiedy ciążą jest chore, mamy do wyboru dwa rozwiązania: albo pozwolić mu zginąć, albo uzdrowić. Otóż nikt nie może zaprzeczyć, że sprawa celibatu w swoim aktualnym kontekście związana jest z kryzysem wiary i kryzysem życia duchowego”.

STANOWCZY GŁOS

Na łamach światowej prasy katolickiej ukazuje się ostatnio wiele wypowiedzi na temat celibatu księży w związku ze stanowiskiem zajęтым w tej sprawie przez episkopat holenderski.

Ks. Kard. Danielou wyraża dalej przekonanie, że „racje, które usiłuje się wysuwać przeciw celibatowi księży, są kłamliwe”. Zdaniem o. Danielou argumenty, opierające się na faktach mających miejsce w przeszłości, są nieprzekonywujące.

„Z drugiej strony — pisze o. Danielou — mówi się, że celibat jest potępiany przez chrześcijan. Z tej okazji przytacza się różne opinie. Ale wypowiedzi te w większości wyrażają stanowisko określonych grup. I nie odpowiadają one przekonaniom wszystkich katolików. Ankieta przeprowadzona we Francji, w środowisku katolików francuskich, wykazała, że większość z nich jest przeciwna zniesieniu celibatu księży. Dodajmy — podkreśla autor artykułu — że wspomniane opinie (przeciwko celibatowi) — płyną ze środowisk Kościołów atlantyckich, które przeżywają ostry kryzys wiary i życia duchowego. Kościoły te nie reprezentują Ko-

ścioła Powszechnego, jakkolwiek mają do tego pretensje. Na Synodzie Biskupów można było stwierdzić, że kraje Europy wschodniej, Afryki i Azji zajęły zupełnie inne stanowisko. Nie jest przypadkiem, że pierwszym głosem, który podniósł się przeciwko propozycjom Kościoła holenderskiego był głos kard. Bingscha z NRD”.

Pisząc o stanowisku episkopatu francuskiego, o. Danielou podkreśla, że:

„biskupi francuscy stoją w tej sprawie po stronie Papieża. Ważne jest, aby wierni o tym wiedzieli i czytając inne sądy protestowali przeciwko nim. Zręczne manewry tworzą wokół tej sprawy dymną zasłonę. Manewry te będą się mnożyć. Czy lud Boży zgodzi się, aby małe grupki nacisku narzucały prawa? Czy opuści on swych pasterzy, aby pójść za fałszywymi mistrzami?”

O. Danielou dodaje następnie, że

„dla niektórych osób kampania prowadzona przeciwko celibatowi księży jest tylko zręcznym manewrowaniem polegającym na przeciwstawianiu Pawłowi VI kolegiałności biskupiej. Do episkopatów świata kierowane są apele zachęcające do solidarności z biskupami holenderskimi. W ten sposób usiłuje się obniżyć autorytet Papieża, zmierza się do zachwiania władzy papieskiej, a później do jej obalenia. W kampaniach tych kryje się nienawiść do władzy Stolicy Apostolskiej. A najbardziej zdziwieni są tym wszystkim nasi protestanccy i prawosławni bracia, którzy uznają autorytet, jakim cieszy się Rzym wobec całego chrześcijaństwa. Rzym nie pozwoli się zachwiać. Chodzi jednak o to, aby wo-

(Dokończenie na str. 8-9)

F° P 2433

Święć się Imię Twoje

Krótką wprowadzie, ale jakże głęboka w treści jest ta prośba Modlitwy Pańskiej: „święć się Imię Twoje”. W niej zawiera się cel całego stworzonego świata i najważniejszy obowiązek człowieka. Bóg bowiem jest najwyższym i jedynym Panem świata. Stwierdza to również Psalmista mówiąc: „Pańska jest ziemia i napelnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy, którzy mieszkają na niej”.

Mamy więc obowiązek kornie schylać przed Nim czoło i uznawać Go za swego Pana, Ojca i Boga. W tym celu jesteśmy stworzeni, żebyśmy Boga poznali i chwalili Go, jak to sam Pan mówi o człowieku: „Ku chwale mojej stworzyłem go”.

Ten obowiązek oddawania czci Bogu jest więc tak dawny jak ludzkość sama. Świadczą o tym ofiarze ofiarne znajdujące się na całym świecie. W tym celu Mojżesz zbudował Arkę Przymierza, Salomon wspaniałą świątynię w Jerozolimie. W tym samym celu król Dawid wyśpiewał przepiękne swe psalmy.

Później zaś sam Chrystus Pan swoim przykładem i słowem uczył nas, jak należy oddawać cześć Ojcu Niebieskiemu. Mógł przeto powiedzieć o sobie: „Ja wstawiłem Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił”.

Obok zaś Chrystusa Pana najdoskonalej święciła Imię Boże Najświętsza Maryja Panna: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. Wypełnianie bowiem przykazań Bożych jest najlepszym uświęceniem Imienia Bożego.

Również św. Paweł daje nam piękny przykład jak należy czcić Imię Boże: „Stałem się słabym słaby, aby słabych pozyskać, dla wszystkich stałem się wszystkim, aby wszystkich zbawić”.

Podobnie czcili Imię Boże święci męczennicy, którzy życie swoje dali za wiarę. Wreszcie miliony

świętych wyznawców i te ogromne masy ludzi sumiennym i nieraz bohaterskim wypełnianiem codziennych swych obowiązków święcą Imię Boże.

Ale nie wystarczy tylko wiedzieć o obowiązku oddawania czci Bogu i znać przykłady zachęcające nas do tego, lecz należy to stwierdzić czynem. Przede wszystkim należy uważać Imię Boże za najświętsze i wymawiać je z największym uszanowaniem i pobożnością. Uczony Newton, ile razy usłyszał wymówione Imię Boga, zawsze zdejmował kapelusz, by w ten sposób oddać cześć Bogu.

Mówiąc o obowiązku czci Imienia Bożego należy pamiętać o tym, że najlepiej oddajemy tę cześć uczestnicząc w Ofierze Mszy. Jedną bowiem Msza św. większą oddaje cześć Bogu niż modlitwy wszystkich ludzi świata, a nawet świętych w niebie. Dlatego to Kościół tak mocno podkreśla obowiązek niedzielnego uczestniczenia we Mszy św. Można więc śmiało powiedzieć, że nie czci Boga ten, kto nie święci dnia Pańskiego —

niedzieli i kto nie uczestniczy w niedzielnej i świątecznej Mszy św.

Tak więc głównym i zasadniczym obowiązkiem każdego człowieka jest chwalić i uwielbiać Boga, swego Stwórcę i Pana. To zaś ma się przejawiać w całym życiu, które winno być zgodne z wolą Bożą. Tego też uczy Chrystus Pan w słowach: „W tym jest uwielbiony Ojciec mój, żebyście wiele owocu przynieśli”. Przypomina nam to i św. Paweł mówiąc: „Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie”.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 1 MARCA

Św. Albina, Biskupa i Wyznawcy
PONIEDZIAŁEK 2 MARCA

Św. Heleny, Wdowy
WTOREK 3 MARCA

Św. Kunegundy, Cesarzowej
ŚRODA 4 MARCA

Św. Kazimierza, Wyznawcy
CZWARTEK 5 MARCA

Św. Euzebiusza, Wyznawcy
PIĄTEK 6 MARCA

Św. Perpetuy i Felicjy, Męczennicy
SOBOTA 7 MARCA

Św. Tomasza z Akwinu, Wyznawcy

Ewangelia

NA III. NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (1 marca) --- J 2, 13-25

„Zniweczcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”.

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie, oraz siedzących za stołem bankierów. Wówczas sporządźwszy sobie bicz ze sznurków, powyrzucił wszystkich ze świątyni — baranki i woły; monety bankierów porozrzucił, a stoły powywracał. Do tych zaś którzy sprzedawali gołębie, rzekł: „Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu Ojca mego domu targowego”. Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: Gorliwość o dom twój pochłania mnie. W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz”? Jezus dał im odpowiedź w słowach: „Zniweczcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”. Powiedzieli do Niego Żydzi: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni”? On zaś mówił o świątyni ciała swego. Gdy ten zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które Jezus wyrzekł. Kiedy przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątecznym, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im, bo dobrze wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa, by ktoś świadczył o człowieku. Sam bowiem wiedział, co się w człowieku kryje.

EDIC.

PISMO ŚW. JAKO TYGODNIK

Znany pisarz rosyjski Tołstoj, wiele lat życia poświęcił na tłumaczenie i adaptację Ewangelii. Między innymi pisze on na ten temat: „Nie znałem światła. Sądziłem nawet, że w życiu nie ma światła prawdy. A jednak, gdy doszedłem do przekonania, że tylko dzięki temu światłu ludzie widzą, zacząłem szukać jego źródeł. I... znalazłem je w Ewangelii. Następnie, doszedłszy do tego źródła światła, doznałem olśnienia. Otrzymałem odpowiedź na wszystkie pytania jakie sobie stawałem co do sensu mojego własnego życia, oraz życia innych ludzi...”

Otóż, to źródło światła narodów i cywilizacji, ta fotografia nieustannego spotkania się inteligencji człowieka z tym co Boże, znajduje nowy wyraz w prasie francuskiej. Trzydziestego września ubiegłego roku ukazał się pierwszy numer nowego tygodnika: „En ce temps là ... la Bible”, czyli krótko po polsku tłumacząc: Biblia.

Jest faktem, że różnego rodzaju encyklopedie jak na przykład Alpha, Million, Klucze wiadomości itp. od pewnego czasu wydawane w formie tygodniowych zeszytów, cieszą się ogromnym powodzeniem. Dlatego pewien zespół wydawniczy powziął inicjatywę wydawania Pisma św. w formie regularnie ukazującego się tygodnika. W każdy wtorek można go znaleźć we wszystkich kioskach.

Realizacja tego projektu została powierzona zespołowi na którego czele stanął André Frossard. Jego nazwisko stało się dobrze znane w świecie kato-

lickim, szczególnie od tej chwili gdy jego książka: „Bóg istnieje... i ja Go spotkałem” — otrzymała pierwszą katolicką nagrodę literacką. André Frossard opisuje w niej swoje nawrócenie.

We wstępnym artykule nowego tygodnika „Biblia” pisał on: „Nasze czasy. tak bardzo spragnione informacji i czułe na nią, nie mają prawa ignorowania tego niezmiernego tekstu, który jak potężna rzeka płynie od początków czasu, a której wody, z tajemniczego źródła bijące, urzyźniły tyle wierzeń i cywilizacji.

Z brzegów tej rzeki — pisze on dalej — usunęliśmy wszystkie ciernie krytyki i zarośla pobożnej literatury, które utrudniały zbliżenie się do niej. Oto więc, we wolnym biegu, ten największy poemat, który kiedykolwiek został napisany. Z uwagą prostych serc i umysłów wolnych od uprzedzeń słuchajcie jego szumu, który płynie z głębi wieków i który wam o was samych opowiada”.

Według najnowszych danych Biblia została przetłumaczona na 1326 języków świata. Dzięki temu 96% ludzkości globu ziemskiego może ją czytać we własnym języku. Jednak — ilu lu-

dzi rzeczywiście ją czyta — to inna sprawa.

We Francji, która przecież zalicza się do najstarszych krajów chrześcijańskich i lubi się nazywać „najstarszą córką Kościoła” — według danych statystycznych 33% ludności w ogóle nie wie o jej istnieniu, a 44% tylko raz w życiu ją otworzyło. Zaledwie 14% zna Pismo św., jeżeli nie w całości — to przynajmniej znaczną jego część. Czyż więc w tej formie odpowiadającej naszemu czasowi nie należało jej uprzystępnić szerokiemu ogółowi? Tym bardziej, że zainteresowanie sprawami religii jest obecnie bardziej żywe niż w ubiegłych latach.

W jaki sposób ten nowy tygodnik został przyjęty przez czytelników świadczy fakt, że kilka dni po ukazaniu się pierwszego numeru już go nie było w kioskach. Został wykupiony. Trzeba było obejść wiele sklepów lub wprost do wydawnictwa się zwrócić, aby go jeszcze dostać. To dowód, że obecne czasy wielkiego niepokoju, ale też zainteresowania religijnego, bardzo potrzebowały tej publikacji.

Biblia, jej święte teksty — to nie tylko narzędzie chrześcijańskich podbojów, to nie katechizm ani modlitewnik dla wierzących. Nawet dla niewierzących jest to żywa historia świata zaczynająca się z jego stworzeniem i zawsze przynosząca odpowiedź na najbardziej zawile zjawiska. To jakby klucz umożliwiający odszyfrowanie tajemnic życia.

Człowiek dwudziestego wieku koniecznie musi mieć w swojej bibliotece różnego rodzaju encyklopedie, słowniki i podręczniki dotyczące różnych dziedzin wiedzy i życia. Tym bardziej, w jego bibliotece nie może zabraknąć tej kluczowej księgi poznania. To najlepsze wprowadzenie do wszelkiej, nie przemijającej mądrości, to klucz zrozumienia wiadomości i wiedzy o samym sobie, o przyczynach i sposobach, o początku, czasie i celu do którego wszystko zmierza, z człowiekiem na czele.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

**TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE**

Lekeja II

NA III. NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (1 marca) — 1 Kor 1. 22-25

„Głosimy Chrystusa ukrzyżowanego,
który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan”.

Czytanie Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia: Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przechodzi mocą ludzi.

Lekcja I (Wj 20, 1-17) — Psalm (18, 8, 9, 10, 11)

Le Świat KATOLICKIEGO

ARCYBISKUP H. CAMARA O STOSUNKACH MIĘDZY KRAJAMI BOGATYMI I BIEDNYMI

„Istnieje potrzeba, by kraje bogate zmieniły radykalnie wytyczne własnej polityki w zakresie stosunków gospodarczych z krajami ubogimi” — oświadczył ks. arcyb. Helder Camara w czasie pierwszych wystąpień publicznych w Kanadzie, dokąd przybył celem wygłoszenia szeregu referatów na temat sytuacji społeczno-gospodarczej w krajach Ameryki Łacińskiej. Zabierając następnie głos w Ośrodku Informacji w Toronto, arcyb. Camara powiedział: „Jakkolwiek pomoc międzynarodowa dla krajów Trzeciego Świata jest nadal konieczna, to równocześnie zachodzi potrzeba zmiany polityki wobec krajów rozwijających się. Realizowane muszą być zasady samostanowienia krajów w dziedzinie gospodarczej

i społecznej”. Tematem kolejnego referatu, wygłoszonego przez arcyb. Camarę w San Boniface była rola Kościoła w rozwoju krajów Ameryki Łacińskiej. Mówca powiedział m.in., iż „obecnie hierarchia, księża oraz katolicy świeccy — po uświadomieniu sobie wielkiego znaczenia reform strukturalnych na kontynencie Ameryki Południowej — przystąpili do wielkiej akcji nad zrealizowaniem różnych projektów społeczno-gospodarczych oraz kulturalnych”. Nawiązując zaś do aktualnej sytuacji w krajach tego kontynentu, arcyb. Camara dodał, iż znaczna część młodzieży zaczyna okazywać dziś pewną niecierpliwość z powodu zbyt powolnej realizacji zapowiedzianych reform rządowych

cy ręcznej, rozwoju rolnictwa, przemysłu w miastach, struktur społecznych, samowystarczalności oraz pomocy międzynarodowej.

ODEZWA EPISKOPATU BELGII W SPRAWIE POMOCY KRAJOM TRZECIEGO ŚWIATA

„Należy zwiększyć pomoc dla krajów „Trzeciego Świata”, czytamy w odezwie Episkopatu Belgii, wystosowanej do rządu i wszystkich obywateli tego kraju. „Chodzi w danym wypadku przede wszystkim o problem sumienia i kierunku polityki”, piszą dalej biskupi. Ponadto podkreślają, że pomoc Belgii do krajów Trzeciego Świata w roku 1960 wyrażała się liczbą 132 milionów dolarów, a w 1967 roku tylko 153 mln dolarów. W tym samym okresie dochód narodowy wzrósł o 81 proc. W dalszym ciągu odezwy biskupi zwracają się do rządu, aby dotrzymał obietnicy przeznaczenia 1 proc. dochodu narodowego na pomoc dla krajów będących na drodze rozwoju. Dokument kończy się wezwaniem wszystkich katolików belgijskich, by wzmogli swą ofiarność na ten cel.

**Przewielebnemu Księdzu Infułatowi
Kazimierzowi KWAŚNEMU
Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji
najserdeczniejsze życzenia imieninowe składa**

Redakcja „Głosu Katolickiego” oraz jego Czytelniczy

KATOLICY I PROTESTANCI HINDUSCY O ROLI CHRZEŚCIJAN W ROZWOJU KRAJU

Jak podało Radio Watykańskie, w lutym br. katolicy i protestanci hinduscy odbędą wspólny zjazd, poświęcony omówieniu roli chrześcijan w rozwoju kraju. 5-dniową konferencję organizuje Episkopat Indii wraz z Narodową Radą Chrześcijańską. Program obrad zjazdu omówił ks. arcyb. Józef A. Fernandes z Delhi i przewodniczący Komisji przygotowawczej, który oświadczył m.in.: Chociaż Kościoły chrześcijańskie w tym kraju od dziesiątków lat były promotorami rozwoju społecznego, go-

spodarczego i kulturalnego, to jednak dopiero ostatnio opracowały konkretny plan działania na tym polu. Chrześcijanie — dodał ks. Arcybiskup — współpracują dziś aktywnie nad podniesieniem poziomu życia całego narodu. Teren tej działalności stał się podstawą do owocnego dialogu ekumenicznego”. Następnie ks. arcyb. Fernandes poinformował, że uczestnicy zjazdu omówią m.in. problem koordynacji działalności różnych organizacji chrześcijańskich na polu społecznym i charytatywnym. Obrady toczyć się będą w następujących zespołach: wychowania i środków masowego przekazu, pra-

NOWE MIESZKANIA W GWATEMALI Z FUNDUSZU PAPIEŻA

Jak podało Radio Watykańskie, z funduszy przekazanych przez Papieża Pawła VI ma być wybudowanych 250 izb mieszkalnych w Gwatemali. Projekt budowlany nosi nazwę projektu Janu XXIII. Mieszkania przeznaczone są dla ofiar zeszłorocznego wybuchu wulkanu De Agua.

CZY WIECIE ŻE...

♦ BARAN, kogut i kuczka, to pierwsi na świecie pasażerowie pojazdu powietrznego. Odbyli podróż w roku 1783 w balonie braci Stefana i Józefa Montgolfier, wypełnionym gorącym powietrzem.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Często po skończonej pracy zabierał go ojciec do Cendrole, by polecić szczególnej opiece Matki Bożej swego najstarszego syna przed wielkim oczekującym go dniem. Po drodze odmawiali zawsze różaniec. Ojciec nie umiał wiele i pięknie mówić, ale to, co z miłości ojcowskiej powiedział, pozostawało niezapomniane na całe życie. Ostatnie nauki przygotowawcze dawał sam don Fusarini. Spośród wszystkich dzieci mających przystąpić do Komunii św. uznał najmłodszego chłopca za najlepiej przygotowanego i z sercem błogosławił wielkoduszne rozstrzygnięcie biskupa, który dopuścił to widocznie wybrane dziecko łaski do wcześniejszego uczestniczenia w uczcie wybranych.

Skończyła się wreszcie zima. Ziemia pokryła się pierwszymi kwiatami i zmartwychwstała na nowo wraz z Panem. Nadeszła Wielkanoc i w trzeci dzień świąt otworzyło się niebo da Giuseppe Sarto. Zbawiciel zawitał do dziecięcego serca, tak hojnie obdarzonego łaskami.

Gdy chłopiec opuścił Kościół, w oczach jego błyszczało niebiańskie światło. W powrotnej drodze nie wyrzekł ani słowa, a gdy przybył do domu, trudno mu było powrócić z niebiańskiego szczęścia do rzeczy ziemskich.

— Nie zapomnij nigdy tego dnia, mój synu -- upominała go matka wieczorem. Jeżeli pozostaniesz wierny Bogu, będziesz zawsze szczęśliwy, choćby nie wiem co spotkało cię w życiu.

— Natępnie wyciągnęła małą paczuszkę owiniętą w bibułkę, zdjęła opakowanie i podała chłopcu ku wielkiemu jego zdumieniu kieszonkowy zegarek.

— Wiesz, że jesteśmy biedni. Zegarek ten nie jest kosztowny, ani srebrny, ani złoty, tylko niklowy. Ojciec i ja dajemy ci go, byś nie zapomniał dnia twojej I Komunii św. Szanuj go przez całe twoje życie.

— Jest nawet zbyt kosztowny dla mnie, mamo — zawołał Beppo wzruszony. — Jak bardzo musieli rodzice oszczędzać, aby mi go kupić. Dziękuję z całego serca i nigdy go nie oddam. Nawet za miliony.

— Tak dużo na pewno nikt ci nie da za taką mierny zegarek — śmiała się pani Małgorzata. Następnie zmówiła z synem pobożnie pacierz wieczorny, nakreśliła mu krzyżyk na czole i poleciła położyć się spać.

Przy drzwiach jednak zawahał się Beppo.

— Czy masz jeszcze coś na sercu? — spytała matka.

— Chciałbym ci coś powiedzieć, mamo, ale nie wiem czy nie przyczyni ci to troski.

— Co chciałbyś mi powiedzieć? — zapytała ze zdziwieniem matka.

— Chciałbym zostać księdzem — odpowiedział chłopiec. — W czasie Komunii św. jasno zrozumiałem, że Zbawiciel powołuje mnie do swej służby.

Przez chwilę stała matka niezdolna wymówić słowa. Poczem wzięła chłopca w objęcia i ucałowała go. Beppo, który nie pamiętał od najwcześniejszych lat swego dzieciństwa, by go matka kiedykolwiek pocałowała, był tak zaskoczony tym objawem czułości, że aż łzy stanęły mu w oczach.

— Ale my jesteśmy tak biedni — wyjąkał w końcu.

— Bóg jest bogaty. On się zatroszczy — odpowiedziała kobieta.

Do szkoły na bosaka

Don Fusarini, z którym pani Małgorzata nieraz w swej macierzyńskiej trosce omawiała plany przyszłości swego najstarszego syna, wyrobił mu bezpłatne miejsce w gimnazjum w Castelfranco. Odtąd codziennie wczesnym rankiem opuszczał dom rodzicielski i udawał się do miasta muz.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Znaki drogowe — dla narciarzy!

TRZYMAM w rękę białą kopertę na której obok znaczka pocztowego wydrukowano słowa: „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby”... Na stemplu — nazwa miejscowości skąd list wysłano: „Kaszuby” a pod nią napis „Ontario”...

Zaskakujące to zestawienie, ale znaczek pocztowy, na którym stempel ten postawiono jest nie polski, lecz kanadyjski. To Kaszubi z Kanady, z prowincji Ontario, gdzie powstały pierwsze polskie osady na tej ziemi, dumnie głoszą na listach swe hasło: „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby”...

Stoję na stopniach kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Dzwony wzywają na sumę. Kościół na pagórku, murowany, okazały, dwie wysokie wieże... Widok stąd prześliczny. Jak okiem sięgnąć pagórki, pola i lasy, a wśród nich niebieskie tafle jezior. Tu i ówdzie widać zabudowania gospodarskie; wszystko z drzewa, z desek i pni grubo ciosanych, niebielone, poczerniałe od deszczu, śniegu i wiatru... Przez pola biegną charakterystyczne dla tej okolicy długie, szerokie grzbiety murów, układanych z kamieni prawie czarnych, wysokie nieraz na metr...

U stóp pagórka, za szosą, tam w dole, jest stacja kolejowa — niewielki rudobrzązowy budynek, a na nim — dziwny tu napis „Wilno”.

Jesteśmy w najbardziej polskiej części Kanady, i choć miejscowość ta nazywa się „Wilno”, jesteśmy... na Kaszubach. Tak tę okolicę nazwano od jej mieszkańców, polskich Kaszubów, którzy przybyli tu lat temu sto z okładem i przywarli do tej ziemi lasów i jezior, tak bardzo przypominających im rodzinne strony na Pomorzu, skąd wyгнаła ich pruska przemoc. Do tego kościoła zjeżdżają z okolicznych farm potomkowie pierwszych emigrantów, trzecie, czwarte, a nawet piąte pokolenie Kaszubów, wychowane na ziemi kanadyjskiej.

Wejźmy do środka. Białe ściany, ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, figury świętych, droga krzyżowa. Ławy proste, jasne, dębowe i tabliczki z nazwiskami parafian: Szulist, Borucki, Janta, Kozbecki, Stemplikowski, Hetmański... Mężczyźni w

czarnych ubraniach, twarze spalone słońcem. Żegnają się szerokim znakiem krzyża, z namaszczeniem i godnością. We wszystkich rękach różańce. Modlą się i śpiewają po polsku, tak jak mówią, z kaszubska, jak ich uczyli ojcowie i dziadowie. Na tej ziemi wybudowano pierwszą polską kaplicę w roku 1876-tym, tu powstała pierwsza polska parafia w Kanadzie.

NIGDY

I do dziś została polska i kaszubska. „Ludzie tu są bardzo dobrzy; szczerzy, szlachetni. Nikt Mszy św. w niedzielę nie opuszcza, a jeśli ją opuści, to dlatego, że w zimie nie mógł zastartować „kary” (czyli samochód), albo z powodu śniegu nie mógł dojechać. Kościół zawsze jest pełny. Dwie Msze św. w niedzielę: o godzinie ósmej cięcha po angielsku dla młodych, którzy chcą słyszeć język angielski, — suma śpiewana zawsze w języku polskim. W ciągu tygodnia Msze w języku polskim”.

Tak opowiada o swych parafianach ksiądz Stanisław Kądziołka od ośmiu lat proboszcz w kaszubskim Wilnie. Pochodzi z tzw. nowej emigracji. Poprzez niemieckie obozy koncentracyjne dotarł do Kanady, wysłano go do tego kanadyjskiego Wilna i choć pochodzi spod Krakowa pokochał swoich Kaszubów, — a oni jego. Z zamiłowania historyk, przeglądał stare księgi i dokumenty, słuchał opowiadań najstarszych parafian, co niejedno jeszcze pamiętali i tak nam tłumaczy dlaczego ci pierwsi Kaszubi nazwali założoną przez siebie parafię „Wilno”...

„Są dwie hipotezy. Jedna z nich mówi, że miejscowy ograniista nadał tej miejscowości nazwę Wilno dlatego, że kiedy doszła tu oficjalna poczta i władze pytały jak tę miejscowość chcecie mieć nazwaną, tylko biedak tyle pamiętał z polskiej geografii, że jest gdzieś jakieś Wilno. — i niech mu będzie Wilno!”

Inna wersja mówi, że nazwano tę miejscowość Wilnem dla uczczenia księdza Dębskiego, jednego z pierwszych księży w tej miejscowości, który miał pochodzić z Wilna”.

Zaczelśmy naszą wędrówkę po kanadyjskich Kaszubach od pagórka, na którym stoi kościół Matki Boskiej Częstochowskiej. Odwiedzaliśmy potem gospodarstwa, sklepy polskie, rozmawialiśmy z tymi, co jeszcze pamiętają dawne czasy i z tymi młodszymi, których obchodzą problemy dnia dzisiejszego i przyszłości tej oazy polskości w Ontario.

Było to przeżycie niezwykle: chodzić po wsi polskiej i kaszubskiej — w Kanadzie. Ludzie są twardzi, ale weseli, po przełamaniu pierwszych lodów lubią opowiadać i dowcipkować. Nie raz trzeba się dobrze wsłuchać w me-

do zguby

lodzię niecodziennej kaszubskiej gwary. Mówią, że mają „kurci i świnci”, że „zymia nie rodzi”, a rodziców nazywają „mój ojc i moja staruszka”.

I tak z pokolenia na pokolenie przekazywali to co wywieźli z kraju najdroższego: język ojczysty. I przetrwali, choć minęło ponad sto lat, od dnia, gdy pod siekierami Kaszubów padły pierwsze dęby i klony w puszczy kanadyjskiej.

... Było to w lecie roku 1863. Do miejscowości Renfrew, w prowincji Ontario, przyjechała pierwsza grupa pięćdziesięciu rodzin kaszubskich. Woleli opuścić kraj rodzinny, pomorskie jeziora i lasy, i wyjechać do Ameryki, niż wyrzec się wiary i mowy ojców, niż ulec przemocy Prusaków.

Załadowali się ze skromnym dobytkiem na statek w Hamburgu i po jedenastu dniach ciężkiej drogi, dobili do brzegów Kanady. Agenci rządowi podstawili im pociąg, i dowieźli do Renfrew, ostatniej stacji kolejowej na ówczesnym kanadyjskim Zachodzie. Tu się kończyła cywilizacja. Zaczynała się puszcza. Co młodszy i bardziej przedsiębiorczy, znaleźli zaraz pracę przy budowie kolei. Było i paru takich, którzy przywieźli trochę grosza i kupili kawałek ziemi na skraju miasteczka... Ale to były wyjątki. Większość czekała w skromnych barakach na wymarsz dalej, — tam gdzie dają ziemię!

Sto akrów na osobę, przeszło 40 morgów, a dwieście akrów dla rodziny. Dają za darmo — dają każdemu kto tylko jest w stanie wykarczować przydzieloną mu działkę.

I ruszyli przez puszcę, nie drogą, lecz wąskim pionierskim szlakiem Opeongo. Na plecach nieśli swój dobytek i pierwsze narzędzia pracy: motyki i siekiery. Z tym szli zdobywać nowe tereny Dzikiego Zachodu. Prawie osiemdziesiąt kilometrów przez zwarty, dziki las pełen gadów jadowitych, czarnych niedźwiedzi, chmar komarów i małych czarnych muszek, od których puchły twarze i ręce.

A mimo to, gdy doszli do miejsca, gdzie powiedziano im „Ta ziemia jest wasza” — uklękli i ucałowali ją. I tym radośniej zabrali się do pracy, że kraj ten przypominał im rodzinne strony. Tyle samo jezior wśród łagodnych pagórków, i nawet drzewa podobne, tyle tylko, że — puszcza i... koniec świata.

I tak wśród dzikiej puszczy, motyką i siekierą, zaczęli budować nowe życie.

przyjdą

A emigranci wciąż napływali. Wielu Kaszubów, którzy najpierw wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, przenosiło się do Kanady, gdy rozeszła się wieść, że tam taki kraj, jak u nich na pojezierzu pomorskim. Sprowadzano rodziny, powinowatych i znajomych. A że łączność z Polską była trudna i sporadyczna, więc pierwszy polski ksiądz w Wilnie, Bronisław Jankowski, wrócił do „starego kraju” i w przebraniu chłopskim objechał przez szereg miesięcy Kaszuby, by namawiać na emigrację do Kanady: Bo przecież — „W gromadzie siła”...

I powstały osiedla w Round Lake, Hagarty, Barry's Bay, a w roku 1894 było w tym okręgu już prawie pięćset rodzin.

Niewiele dziś pozostało śladów tych czasów najdawniejszych. Trochę starych zabudowań gospodarskich, szop i stodoł z grubo ciosanych pni i desek własnego wyrobu, poczerniałych, ale ciągle mocno stojących, — i nagrobki

na starych cmentarzach... Są to najczęściej niewielkie tablice z szarego piaskowca, na których niezbyt wprawna ręka wyryła znak krzyża i krótki napis: „Tu spocziwa Matilda Gutoska. Rodzona 4 marca 1846”... A obok drugi nagrobek: „Józef Gutofski umarł roku 1907. Stary 84 lat. Prosie o Zdrowaś”. I dalej Feliks Cybulski, Piotr Matosheskie, Lepinsky, Kulas, Maika, Retza... Lata urodzin, czy zgonu wskazują, że mogli oni być wśród tych pierwszych Kaszubów, którzy zaczęli od karczowania puszczy.

Dużo w tych napisach błędów, ten kto stawił nagrobki widać niezbyt biegły był w pisaniu. Większość nazwisk jest zniekształcona, najwyraźniej urzędnicy emigracyjni nie mogli sobie dać rady z trudnymi nazwiskami Polaków. Można bez obawy pomyłki powiedzieć, czy taki urzędnik był Kandydyjczykiem pochodzenia francuskiego, czy angielskiego. Nazwisko Szczypiór z francuska pisano Chipier, a po angielsku Chippure, Francuzi pisali Goutovski, Anglicy zaś Yantha. Często na końcu nazwiska dodawano literę E: mamy więc Boruckie, Matuszewskie, Smaglińskie... Tak wystawiono im dokumenty. Ale w fonetycznym brzmieniu nazwiska pozostały niezmienione. Kujak nazywa się nadal Kujak, a Bułak pozostał Bułakiem.

KASZUBY

— *Ks. Kądziołka: Wśród tutejszych parafian są ludzie starzy. Lubią opowiadać różne polskie historie, które zasłyszeli od swoich dziadków. Żyją długo, no bo żyją w czystym powietrzu, wśród jezior, gór, lasów...*

Dwa lata temu pochowałem jednego, który miał 98 lat. Nazywał się Jakub Lorbecki, mój sąsiad. Dwa dni przed śmiercią narząbał mi jeszcze drzewa...

Chodziliśmy więc z mikrofonem po kaszubskich gospodarstwach w Kanadzie i pytali: czy pamiętacie kto pierwszy z waszej rodziny przywędrował tutaj? Ojciec, dziadek a może pradziadek?...

„Szkoła, że tak mało wiemy o tych początkach na ziemi kanadyjskiej.

Szkoda, że tak mało spamiętaliśmy” — powtarza się w każdej rozmowie.

Ale powoli wracają wspomnienia. August Kujak, jeden z seniorów parafii Wilno sam wiele pamięta z własnej młodości. Błankowie, Szmaglińscy, Rykowsy — powtarzają co zasłyszeli od dziadków...

Jak było? ciężko było, ciężko...

Niczego nie było na miejscu! Wszystko trzeba było przynieść na ramieniu z miasteczka odległego o siedemdziesiąt kilometrów. Przez dzikie lasy, wąską ścieżką.

Walczyć trzeba było nie tylko z puszcza, ale z kamienistą glebą. Zanim mogli zaorać i obsiać wykarczowany kawałek lasu musieli nie tylko wykopać z ziemi pnie z korzeniami. Trzeba było gołymi rękami wydierać kamienie, których pełno było pod cienką powłoką gleby. Znosili je całymi rodzinami, mężczyźni, kobiety i dzieci, aż ręce krwawiły, i ustawiali w długie, grube mury, które nazywają płotami...

Gdzie spojrzysz — ciągną się te mury czarnych prawie kamieni przez pola, z pagórka na pagórek. Nie znaczą one granic gospodarstwa. Przypominają tylko jak ciężko walczyć trzeba było o każdy zagon, o każdy łąn, o każdy sad...

Byli gospodarzni, pracownicy, zapobiegliwi, — i przywiązani do tej ziemi, która nieraz z początku więcej kamieni rodziła niż zboża. Ale — powiodło im się. Dorobili się wielkich gospodarstw, wychowali liczne rodziny po kilkanaścioro dzieci, pobudowali kościoły... I choć życie teraz łatwiejsze, choć mają samochody i telefony, choć sklepy — polskie sklepy, — są już pod bokiem, w Wilnie, czy w Barry's Bay — i dziś, tak jak dawniej żyją z roli i z lasu...

Polska parafia w Barry's Bay, powstała nieco później niż parafia w Wilnie. Ale rozrosła się szybciej. Choć Kaszubi stanowią tam większość, zjechało również sporo Irlandczyków. Osada zbudowana na skrzyżowaniu dróg liczy dziś ponad dwa tysiące mieszkańców. A w herbie ma polskiego Białego Orła i irlandzką Lirę — symbol wspólnego wysiłku i pracy dwóch grup narodowych na ziemi kanadyjskiej.

(Dokończenie na str. 8)

(Dokończenie ze str. 6—7)

W Barry's Bay urodził się Piotr Bier-nacki, pierwszy Polak, który w Kana-dzie w roku 1910 otrzymał święcenia kapłańskie. Pochodził z rodziny Ka-szubskiej, której najstarszy syn został na roli, i nie umiał pisać ani czytać. Ale on — najmłodszy — poszedł do Se-minarium polskiego w Orchard Lake, w Stanach Zjednoczonych, został księ-dzem, a później prałatem. Dziś probo-szczem w Barry's Bay jest jego następ-ca, również prałat, ksiądz Jan Majka, też Kaszuba z dziada pradiada.

Z powiatu tego Polacy mają swego posła do legislatury prowincji Ontario. Jest nim od dziesięciu lat Paweł Jaku-bowski, a wójtem w Wilnie jest Mar-cin Szulist.

Tak trwają Kaszubi na ziemi kana-dyjskiej od stu lat.

Podziwialiśmy w czasie naszej wę-drówki ich przywiązanie do języka i wi-ary ojców. Ale jednocześnie zaskoczyło nas, że nic prawie nie przetrwało z tra-dycji, z kaszubskich zwyczajów, sztuki ludowej, pieśni... Jedyne utrzymał się zwyczaj całonocnych modłów i śpie-wów przy trumnie zmarłego. Parafia w Wilnie ma dwóch śpiewaków, starszych już ludzi, którzy intonują pieśni, czyta-ją wyjątki z Pisma św. i rozpoczynają modlitwy. To oni niepisany zwyczajem prowadzą tak zwane „Puste noce”.

Ale nie ma tam żadnych zwyczajów weselnych. Tu i ówdzie śpiewają jesz-cze pieśni i starosta wygłasza wesoły monolog, ale nie są to tradycje kaszub-skie. Nauczyli się tekstów z książeczki wydanej w ostatnich latach ubiegłego stulecia przez Władysława Dyniewicza, polskiego drukarza w Chicago. Bro-szurkę tę przywiózł na kanadyjskie Ka-szuby organista, który przez wiele lat uczył śpiewu w Wilnie.

Nie ma też nigdzie najskromniejszych nawet przejawów sztuki zdobniczej. Przed domami nie rosną kwiaty, w ogródkach nie ma pachnących ziół i nikt nie zbiera grzybów.

W Wigilię Bożego Narodzenia wszy-sczy idą na pasterkę. W domach stroją choinki — ale nie siadają do wieczerzy i nie łamią się opłatkiem. A kołedy śpiewają tylko w kościele.

A co będzie jutro? Jaka jest przysz-

łość kanadyjskich Kaszubów? Kto po-zostanie na gospodarstwie — pytamy Teodora Błanka, ojca czterech synów i dwóch córek...

...*Kto pozostanie? Żoden od nich nie zostanie. Nie spodziewom żeby chcieli zostać. Zarobi na zarobku lepi jak tutaj. Dostanie po trzy dolary na godzina, a my tego na farmie nigdy nie zarobim tu...*

A ksiądz Stanisław Kądziołka mówi...
...*Nasza młodzież ucieka do miast w pogoni za pracą. Starzy siedzą, zo-stają. I powiedziałbym raczej że zgrozą czy ze smutkiem, że w niedługim cza-sie będziemy na wymarcu, a może już nawet wymieramy, jeśli nam ktoś tego problemu nie rozwiąże, czy nie pomoże rozwiązać. Szczególnie chodzi o młody narybek, o nową krew...*

Potrzeba nowego narybku, jeśli Ka-szubi w Kanadzie mają przetrwać...

I może jesteśmy już na dobrej drodze.

Wśród starych poczerniałych farm, nad brzegami pięknych jezior wyrasta-

ją jak przysłowiowe grzyby po deszczu letniskowe wille i week-endowe domki. To Polacy z nowej emigracji. powojen-nej, oczarowani urokiem natury, i szczerym, przyjaznym uśmiechem Ka-szubów, szukają wytchnienia od miej-skiego życia w Toronto, Ottawie czy Montrealu. To oni założyli wielki ośro-dek harcerski, który w miesiącach let-nich zapelnia się młodzieżą, nie tylko z Kanady, ale i ze Stanów Zjednoczo-nych. Powstał on z inicjatywy Francisz-kanina ze Śląska, ojca Rafała Grzą-dziela.

Symbolem łączności między nowymi przybyszami, a starymi gospodarzami tej ziemi jest oficjalna nazwa ośrodka młodzieży, zatwierdzona przez władze kanadyjskie i pocztę. Oznaczony jest na mapie jako „Kaszuby”. A na listach wychodzących z urzędu pocztowego, czynnego na razie tylko w lecie wid-nieje stempel „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby”...

Karol WITT

NA ANTENIE

STANOWCZY GŁOS

(Dokończenie ze str. 1)

bec tej fali kontestacji Lud Boży zwał szeregi wokół Papieża, zademonstrował swą wierność i zaufanie, broniąc Ojca św. przeciw tym wszystkim, którzy chcieliby doprowadzić Kościół do upadku”.

Oto główne punkty stanowiska ks. kard. Danielou w tej sprawie. Obserwa-torzy i komentatorzy prasowi zgodnie podkreślają ostry ton tego artykułu, a zwłaszcza te jego fragmenty, które od-noszą się do biskupów holenderskich.

* * *

Jak wiadomo, w dniu 1 lutego Papież Paweł VI przemawiając do wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra oświadczył, że celibat księży jest pod-stawowym prawem Kościoła obrządku łacińskiego.

Ojciec św. podkreślił, że zniesienie celibatu lub też poddanie tej kwestii pod dyskusję oznaczałoby odstępstwo, a nawet więcej — niedotrzymanie przy-rzeczenia miłości i ofiary, jaką wziął na siebie Kościół katolicki obrządku łaciń-skiego w nieustannej akcji odnowy

urzędu kapłańskiego, od którego zależy żywotność całego Ludu Bożego. Niewą-pliwie jest to zadanie bardzo trudne, potrzebujące specjalnej Łaski Bożej.

Celibat — mówił Papież — jest dziś bardziej aktualny aniżeli kiedykolwiek. Nawet więcej, może stać się on łaską, szczęściem i radością. Musimy go za-chować i bronić zwłaszcza zaś modlić się o to, aby Pan Bóg raczył ułatwić jego zrozumienie i potrzebę wszystkim du-chownym i świeckim.

Komentując to przemówienie Papieża, które wywołało żywy oddźwięk w pra-sie, kierownik Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej mons. Vallainc powiedział m. in.:

„Jest rzeczą niedopuszczalną pomniej-szanie wartości słów Ojca św. wypowie-dzianych w obronie celibatu, tak jak to uczyniły niektóre dzienniki. Skomento-wały one wypowiedź Papieża w tym sensie, że Paweł VI przemawiał raczej jako biskup Rzymu, a nie Najwyższy Pa-sterz Kościoła katolickiego. Byłoby to uciekaniem się do wybiegu, mającego na celu pocieszenie w tym wypadku przeciwników obowiązującego celibatu księży. Oznaczałoby to zmierzanie do

Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA

(13)



OBRAZOBURSTWO I WIELKA SCHIZMA WSCHODNIA

W dziejach Kościoła poświęca się zwykle sporo uwagi obrazoburstwu, ponieważ stało się ono „języczkiem u wagi”, jeśli chodzi o sprawy oderwania się Wschodu od Kościoła Powszechnego.

W pierwotnym Kościele obrazy były rzadkie, a nawet zdarzały się zakazy wieszania ich na ścianach świątyń. Przeważnie używano różnych symboli — to znaczy pewnych znaków, które wyobrażały na przykład Chrystusa, Trójcę świętą, Eucharystię. Po edyktie mediolańskim coraz częściej zaczęły się jednak pojawiać malowidła przedstawiające świętych. Cześć im oddawana rozwinęła się tak dalece, że Kościół zmuszony był ustalić w tych sprawach swoje stanowisko, określając jednocześnie stosunek wiernych i władz kościelnych do obrazów. Było to konieczne tym bardziej, że coraz częstsze były tendencje do okazywania przesadnej

czci obrazom — zwłaszcza na Wschodzie.

Na tym właśnie tle doszło w VIII wieku, za cesarza Leona III Izauryczyka, do formalnej walki przeciwko kultowi obrazów. Wydał on edykt, który nakazywał usuwanie obrazów świętych, męczenników i aniołów, a nawet ich zniszczenie. Ówczesni papieże Grzegorz II i Grzegorz III sprzeciwili się tym nakazom do tego stopnia, że rzucili klątwę na obrazoburców, czyli niszczyli obrazów. W ten sposób doszło do długotrwałego sporu o obrazy, który doprowadził do poważnego rozdźwięku między cesarzem a Stolicą Apostolską, a nawet stał się bezpośrednim początkiem nadciągającej wielkiej schizmy wschodniej.

Sprawę kultu obrazów uregulowano na Soborze w Nicei w r. 787 za panowania cesarzowej Ireny w okresie pontyfikatu Hardiana I. Sobór uznał, że chwalebna jest cześć oddawana „krzyżom, obrazom świętym na naczyniach, szatach, ścianach, tablicach, w domach i na drogach”. Zdaniem ojców soborowych kult ten wywierał wpływ wychowawczy, pobudzał wiernych do naśladowania.

Od czasu przeniesienia cesarstwa do Konstantynopola między wschodnią częścią Kościoła a zachodnią dochodziło coraz częściej do licznych sporów i różnic w praktyce religijnej. Doprowadziły one z czasem do schizmy, czyli całkowitego odłączenia się Wschodu od Stolicy Piotrowej. Wschód odmiennie, jak wiemy, praktykował celibat, posty, inne wprowadzał obrzędy i zwyczaje liturgiczne. Największy wpływ jednak na oderwanie się Wschodu od Kościoła miały ambicjonalne dążenia do samodzielności patriarchów

i dostojników kościelnych przy dworze cesarskim, utworzenie w roku 755 państwa kościelnego i wreszcie bardzo tragiczny w swoich skutkach spór o kult obrazów.

Bezpośrednią jednak przyczyną oderwania się od Rzymu części wschodniej Kościoła był spór o stolicę patriarchalną, który wybuchł w połowie IX wieku. Gdy w roku 857 patriarcha Ignacy został przez wuja cesarskiego Bardosa wygnany na jedną z wysp greckich, na stolicę patriarchalną mianowany został wykształcony i ambitny urzędnik dworski Focjusz. Zwołał on synod i unieważnił nominację patriarchalną wygnanego Ignacego, a jednocześnie wysłał posłów do Papieża z prośbą o zatwierdzenie swojej nominacji. Papież Mikołaj I rzucił jednak klątwę na Focjusza. Fakt ten oraz spór na temat przynależności kościelnej państwa bułgarskiego wkrótce doprowadził do formalnej schizmy na synodzie w roku 867, na którym Focjusz wyklął z kolei papieża.

Kolejne walki Focjusza o Stolicę Piotrową były bardzo różne (Sobór powszechny w Konstantynopolu w latach 869-870 za Hadriana II rzucił klątwę na Focjusza i jego zwolenników, zaś papież Jan VIII po śmierci patriarchy Ignacego przywrócił na to stanowisko Focjusza). Jednak poważną przyczyną coraz liczniejszych różnic był w wieku X upadek powagi papieskiej. Liczni papieże tego okresu, zajęci walkami o stolicę papieską w Rzymie, niezbyt wiele troski okazywali Kościołowi Wschodniemu. Stąd coraz to nowe spory i różnice zaczęły tym bardziej przybierać na sile, aż wreszcie w połowie XI wieku doszło do otwartego zerwania pomiędzy Stolicą Apostolską i Konstantynopolem.

Szczególnie ostre zarzuty przeciwko papieżom formułował w latach 1043-1058 patriarcha Konstantynopola Michał Celurariusz. W roku 1053 rozkazał zamknąć wszystkie świątynie i klasztory Konstantynopola o obrządku łacińskim. Jednak papież Leon IX na prośbę ówczesnego cesarza Konstantyna IX Monomacha, który nie chciał dopuścić do zatargu, wysłał swoich legatów do Konstantynopola i ci zawieźli odpowiedź na zarzuty patriarchy Michała Celurariusza.

STANOWCZY GŁOS — dokończenie rozróżniania między mniej czy też bardziej odpowiedzialną stolicą, aby — zgodnie z własnym upodobaniem — oceniać doniosłość interwencji papieskich, lub — jeszcze gorzej — dążyć do oddzielenia władzy Biskupa Rzymu od władzy Najwyższego Pasterza.

Ks. Vaillanc podkreślił na zakończenie, że Papież zdając sobie sprawę z tego, że w czasie niedzielnych przemówień zwraca się nie tylko do wiernych z diecezji rzymskiej, lecz również do licznych pielgrzymów przybyłych z całego świata, porusza zagadnienia szczególnie aktualne i ważne, angażując — bez żadnych rozróżnień — własny autorytet jako Głowy Kościoła katolickiego.

M. R.

Wśród legatów znajdował się kardynał Humbert z Silva Candida, który prawdopodobnie zbyt gwałtownie zbijał zarzuty patriarchy Michała zachowując się agresywnie. W odpowiedzi na to patriarcha Konstantynopola zabronił legatom odprawiania Mszy św. w tym mieście. Oni zaś, złożony jako wyraz protestu, na głównym ołtarzu

w kościele św. Zofii bullę ekskomunikacyjną na Celnariusza, opuścili Konstantynopol. Patriarcha Michał bullę tę spalił i w ten sposób doszło w roku 1054 do bolesnego zerwania między Kościołem Wschodnim a Stolicą Apostolską, czyli do wielkiej schizmy, która trwa do dziś.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Życia emigracji

BOJOWNIK

W dniu 22 stycznia zmarł Jan Chałupczak.

Kościół Polski w Paryżu zapełnił się po brzegi przyjaciółmi i znajomymi zmarłego, którzy stawili się tak licznie, aby wraz z rodziną wziąć udział w uroczystej Mszy świętej i w gorącej modlitwie na trumną. Mszę świętą odprawił ksiądz proboszcz Klepacki. Modlitwy nad trumną odmówił ksiądz Marian Gutowski, były Sekretarz Generalny Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Wysłuchaliśmy następnie pięknego wspomnienia o zmarłym, jakie wygłosił ksiądz infułat Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. O zasługach zmarłego mówił z kolei po francusku ks. prał. Bernacki, Wice-Rektor. Po Mszy świętej długi sznur samochodów pociągnął za trumną śp. Jana Chałupczaka, by go odprowadzić na cmentarz paryski, znajdujący się na bliskim przedmieściu Paryża w Pantin, gdzie nad grobem zmarłego przemówił serdecznie ks. proboszcz Klepacki.

W czasie tych uroczystości modlitwa i wspomnienia o zmarłym przeplatały się nawzajem.

Życie i sylwetkę śp. Jana Chałupczaka możnaby streścić w czterech słowach, wskazujących na główne Jego ideały i treść Jego pracowitego życia: Bóg, Ojczyzna, Rodzina, Praca.



Ktokolwiek się z nim zetknął, tego uderzało od razu jego głębokie przywiązanie do wiary ojców naszych i czynne ustosunkowanie się do wszystkich zagadnień religijnych i kościelnych.

Był niestrudzonym działaczem polskich organizacji katolickich. Piastował stanowisko Sekretarza Stowarzyszenia Polskich Mężów Katolickich imienia świętego Andrzeja Boboli wtedy, kiedy ono powstało w Paryżu. Był długoletnim jego wiceprezesem. A Jego niestrudzona działalność na tym odcinku spowodowała, że wybrano go na prezesa Polskiego Zjednoczenia Katolickiego na Okręg Paryski. Ta działalność na niwie społecznej i katolickiej była podbudowana Jego głęboką osobistą wiarą i stałym wypełnianiem obowiązków ka-

ABONAMENT
możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

tolika — obecnością na niedzielnych Mszach świętych, codzienną modlitwą ranną i wieczorną, przystępowaniem do Sakramentów świętych. Do tej codziennej modlitwy przywiązywał szczególną wagę. Pamiętam, jak niejednokrotnie na zebraniach naszych zabierał głos na ten temat. „O nasze matki jestem spokojny” — mówił w ten swój specjalny zapalny sposób — „bo matki często się modlą”. Ale my, ojcowie, zapominamy często o tej codziennej modlitwie. Tłumaczymy się tym, że trzeba się spieszyć do pracy, że rano nie ma czasu na modlitwę. Ale przecież możemy się modlić w drodze do pracy. Nikt nam w tym nie przeszkadza. A Panu Bogu może nawet taka modlitwa będzie przyjemniejsza.

Do Francji przyjechał przed wojną. Ciężkie warunki, w jakich żył w kraju, zmusiły go do opuszczenia wioski rodzinnej i do wędrówki do dalekiej Francji w poszukiwaniu pracy. Nie zachował jednak urazu do rodzinnej ziemi, gorąco Polskę kochał, we wszystkich przejawach życia polskiego tutaj, na emigracji, brał czynny udział, bólem serdecznym krwawiło Jego serce, kiedy spadły pierwsze bomby na ziemię polską i kiedy Naród Polski znalazł się pod butem okupanta. Radował się, kiedy nadszedł kres tej okupacji... i na nowo bolał nad losem Ojczyzny, w której rządy dostały się w ręce ludzi, zwalczających jego własne ideały.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

LA PASTORALE DES MIGRANTS

INSTRUCTION DE LA S. CONGREGATION POUR LES EVEQUES SUR LA PASTORALE DES MIGRANTS

(suite)

Accueil et soutien aux migrants

30. 1) Tous les fidèles, les clercs ou les laïcs, les religieux et les religieuses seront opportunément exhortés à accueillir avec un esprit de bienveillance les immigrants et à s'efforcer de les aider dans les plus grandes difficultés qui se présentent dès leur arrivée.

2) Qu'ils apportent aussi volontiers secours aux autres chrétiens qui ne sont pas en pleine communion avec l'Eglise catholique et n'ont pas l'assistance des ministres de leur propre Eglise ou communauté. Qu'ils ne refusent pas non plus leur aide aux non chrétiens qui immigreront, s'en tenant, pour ce qui concerne la communication dans les choses sacrées, aux règles contenues dans le Décret du Concile Vatican II « Unitatis redintegratio » et dans le « Directoire œcuménique ».

3) L'assistance spirituelle de tous les fidèles et donc aussi des immigrants qui résident sur le territoire d'une paroisse retombe surtout sur son curé qui devra un jour rendre compte à Dieu de l'exécution de son mandat. Que ces curés sachent donc partager leur devoir si grave avec l'aumônier ou le missionnaire s'il y en a sur les lieux.

Groupes ethniques

31. 1) En accord préalable avec la Conférence épiscopale nationale ou avec les institutions préposées aux oeuvres pour les migrations, que l'on cherche des prêtres de la même langue ou du même pays que les immigrants.

2) Si ensuite des circonstances particulières, par exemple le nombre insuffisant des prêtres de cette langue

ou de ce pays, obligent à agir autrement que les Ordinaires utilisent la collaboration de prêtres qui connaissent bien la langue des immigrants et qu'ils mettent le maximum de leurs soins pour que leurs nouveaux fils puissent échapper aux graves dangers de quelque sorte que ce soit dans la pratique de la vie chrétienne.

3) Dans le cas où est nécessaire de pourvoir à l'assistance spirituelle d'immigrants d'un rite différent, les droits de leur hiérarchie restant saufs, il faut tenir compte des décrets qui les concernent.

4) Pareillement, dans le cas de nécessité, que l'on assure l'assistance spirituelle des chrétiens qui ne sont pas en pleine communion avec l'Eglise catholique, en prenant contact avec leurs supérieurs ou ministres du culte, suivant les instructions qui émanent des dicastères compétents du Siège Apostolique.

Emploi de la langue nationale des migrants

32. Les Ordinaires du lieu ne refuseront pas d'admettre l'usage de la propre langue des immigrants dans la liturgie d'après leurs nationalités respectives, conformément aux règles du Concile Vatican II.

Différents types de missions de migrants

33. Dans la prestation d'assistance pastorale aux immigrants, voici les principales manières et formes d'adaptation aux diverses circonstances et aux usages locaux ainsi qu'aux coutumes et aux nécessités de ces fidèles, manières et formes qui se recommandent parce qu'elles ont été éprouvées par une longue expérience :

1) Là où les immigrants de la même langue sont nombreux, qu'ils s'établissent dans la région ou s'y succèdent continuellement, il pourra être opportun d'ériger une paroisse personnelle qui devra être convenablement organisée par l'Ordinaire du lieu.

2) L'évêque pourra aussi ériger une « Mission avec charge d'âmes », ayant un territoire bien déterminé, surtout là où les immigrants ne sont pas encore stables. Une mission de ce genre est prévue pour ces catégories particulières de personnes qui se trouvent là, pour quelque motif et quelque temps que ce soit.

3) Si les circonstances le rendent opportun, la mission avec charge d'âmes, érigée sur le territoire d'une ou plusieurs paroisses, peut être annexée à une paroisse territoriale, spécialement lorsque celle-ci est dirigée par des membres de la même congrégation religieuse que ceux qui ont la charge de l'assistance spirituelle des immigrants.

4) Lorsque ni l'érection d'une paroisse personnelle, ni celle d'une mission avec charge d'âmes, indépendante ou annexée à une paroisse, ne paraissent opportunes, que l'on pourvoie alors à l'assistance spirituelle des immigrants par un aumônier ou un missionnaire de la même langue, avec un territoire bien déterminé pour l'exercice de son ministère.

5) Dans les endroits où les immigrants sont assez nombreux, l'aumônier ou le missionnaire pourra être désigné pour pourvoir à leur assistance spirituelle, comme vicaire coopérateur d'une ou de plusieurs paroisses.

6) Enfin, pour que les fidèles de diverses langues, attachés aux nouveaux organismes internationaux qui existent de nos jours, ne soient pas privés d'assistance spirituelle, que l'on nomme des prêtres qui connaissent ces langues et qui exerceront le saint ministère pour le bien de ces gens.

Lieu de culte et oeuvres sociales

34. 1) Qu'à chaque aumônier ou missionnaire des immigrants on assigne, dans la mesure possible, une église ou une chapelle ou même un oratoire public ou semi-public pour l'exercice du saint ministère.

(à suivre)